

Na współpracę technologiczno-militarną z Ukrainą jest już za późno!

17 października 2016

Na współpracę technologiczno-militarną z Ukrainą jest już za późno. Słowa polskiego Ministra Obrony Narodowej o wspólnym śmigłowcu, to bardzo ciekawa propozycja, jednak o co najmniej dekadę spóźniona. Taki śmigłowiec mógł powstać, nawet powstał – gotowy, wystarczyło tylko dodać, do polskiego wówczas „Sokoła” (we wszystkich wersjach), dodać doskonałe ukraińskie silniki i dobre przekładnie (robione wspólnie). Był wariant tego śmigłowca o nieco powiększonym kadłubie, niestety nie wszedł do produkcji – bo brakowało odpowiednich silników i układu przeniesienia mocy, jak również nowych łopat. Zakłady produkujące nie miały pieniędzy na wdrożenie nowych technologii, zostały sprzedane inwestorowi za grosze. Tymczasem wystarczyło przeprowadzić względnie proste połączenie dostępnych technologii i naprawdę mielibyśmy maszynę porównywalną z rosyjskim Mi-8 (trochę mniejszą), ale pod względem koncepcji jako średni śmigłowiec uniwersalny – „Sokół” nieco powiększony z silnikami „Motor-Sicz” byłby realnym produktem, będącym prawdziwą alternatywą dla tego, co jest dzisiaj w Polsce montowane.

Nie trzeba chyba przypominać, że to rząd Prawa i Sprawiedliwości sprzedał zakłady produkujące śmigłowce. Właśnie tak wygląda planowanie strategiczne w Polsce, właśnie tak wygląda myślenie strategiczne o przyszłości. Chciałoby się coś zrobić, ale przeszłość nie pozwala, albowiem dzisiaj te zakłady, to firmy będące własnością wielkich globalnych koncernów, które nie mają w interesie budowania tutaj konkurencji. Poza tym szansę na budowę polskiego narodowego producenta techniki lotniczej, to właśnie pan minister zaprzepaścił, albowiem dokładnie to było planowane w Łodzi,

stąd też tak duży koszt jednostkowy tych maszyn. Zaplecze kosztuje! Niestety zabrakło refleksji, zabrakło właściwej projekcji – straty wizerunkowe, polityczne i gospodarcze są porażające. Podobno firma Airbus nie złożyła oferty w przetargu na samoloty dla Vip-ów, jeżeli się to potwierdzi, to znaczy się, że poważny biznes europejski przestaje nas traktować poważnie.

Na pewno na współpracy technologiczno-militarnej Polski i Ukrainy, oba kraje mogłyby skorzystać. Potrzeba do tego jednak trzech rzeczy: współpracy politycznej, pieniędzy i najważniejszego czynnika – dobrej woli obu stron. Z polskiej perspektywy powinno być jasne, że jeżeli Ukraińcy przez ostatnie 27 lat nie widzieli sensu i ekonomicznej opłacalności współpracować z nami, to znaczy że jeżeli wyrażają taką ochotę obecnie jak są w desperacji, to coś z tą współpracą może być nie tak. To znaczy może być niesymetryczna, z naszej strony może mieć charakter strategiczny, bo musielibyśmy zaangażować olbrzymie pieniądze a z ich strony mogłaby być ad hoc. Po zmianie warunków zewnętrznych, mogliby ją potraktować inaczej, albo żądać więcej pieniędzy. Ponieważ w praktyce współpraca miałaby charakter zakupu ich technologii i wyrobów dla naszego wojska. Być może, udałoby się coś wyeksportować, jednakże to melodia przyszłości – tu konkurencja jest totalna.

Po prywatyzacjach nie ma dzisiaj w Polsce zakładów lotniczych, które mogłyby wejść w produkcję śmigłowców, nawet na zasadzie kooperacji z producentem silników. Można próbować coś takiego skonstruować w oparciu o pozbawione inwestycji wojskowe zakłady lotnicze pod Łodzią, jednakże trzeba się zastanowić – po co odrzuciliśmy współpracę z gigantem kosmicznym jakim jest wielki europejski koncern? Dzisiaj jest już za późno na to, żeby tworzyć tego typu biznes od nowa. Strategia współpracy z gigantem jest o wiele mniej ryzykowna pod względem finansowym, albowiem wchodząc w kontrakt z tak wielką firmą, stajemy się jej elementem. Czy przypadkiem nie o to chodziło w Unii Europejskiej? Pomysł odrzucania współpracy europejskiej, na

rzecz niepewnej współpracy z Ukrainą, jest ryzykowną nieodpowiedzialnością – niestety strategiczną. To znaczy, popełniony błąd będzie miał swoje skutki przez kolejne lata, a nawet dziesięciolecia.

Ukraina jest olbrzymią przestrzenią z całkiem dużym potencjałem w wielu dziedzinach. My jesteśmy finansowo zbyt słabi, żeby móc się na poważnie zaangażować. Można próbować wejść w różne nisze, z pewnością np. współpracy przy wymianie silników i przekładni głównych – polskich i ukraińskich śmigłowców pochodzących jeszcze z zakupów w RWPG. W zeszłym roku była w Polsce delegacja zakładów „Motor-Sicz” i demonstrowała śmigłowiec Mi-8 z nowymi silnikami. Byłoby wspaniale, gdyby udało się wymienić silniki we wszystkich jeszcze latających w Polsce rosyjskich maszynach. W tym zakresie możemy być partnerami, możemy zaoferować dobrej jakości łopaty do maszyn, ewentualnie współdziałać przy produkcji przekładni głównej, na pewno wymienić dużą część hydrauliki tych maszyn. Jednakże, czy starczy nam potencjału na wyprodukowanie nowej maszyny?

Wszystko co się robi, trzeba opierać na rachunku ekonomicznym. Na pewno mały śmigłowiec klasy Mi-2/SW-4 – moglibyśmy produkować i z powodzeniem sprzedawać i to w wielu wersjach. Chodzi o to, że opłacalność produkcji można byłoby zapewnić na międzynarodowym rynku cywilnym. Jednak maszyna klasy Mi-8, bo taki śmigłowiec jest potrzebny obu krajom do podstawowego transportu – to już poważne ryzyko. Gdyby w projekt weszli Czesi, Słowacy, Węgrzy, Chorwaci, Litwini, Łotysze, Estończycy i Bułgarzy, bo na Rumunię nie ma szans z powodów oczywistych – to być może, to byłby rynek, na który by się to opłacało wyprodukować. Żeby to miało ekonomiczny sens, to trzeba wcześniej przewidzieć i zagwarantować zbyt na 400-500 sztuk, właśnie tak się rozkłada koszty prototypów, prac badawczych, zakupów licencji itd.

Nie można mieć złudzeń i budować piasków na pustyni. To nam nie jest potrzebne, tak jak nie są nam potrzebne trudne i

ryzykowne inwestycje na Ukrainie, zwłaszcza jeżeli mamy alternatywę współpracy z partnerami na Zachodzie. Przeszliśmy długą drogę, ponieśliśmy wielkie koszty, straciliśmy olbrzymi potencjał. Pewne rzeczy można odtworzyć, inne stworzyć na nowo, ale trzeba mieć zawsze plan B, chodzi o ryzyko. Jeżeli się nie uda – będą problemy, a nie stać nas na to, żeby inwestować czas i pieniądze w niepewność. Lepiej jeść małą łyżeczką, ale jeść i dzisiaj i jutro i pojutrze.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl